

KULTURKAMPF W GOSTYŃSKIEM

Walka ideologiczna i polityczna prowadzona w latach 1871-1878 przez rząd Bismarcka (kulturkampf) przeciwko opozycji katolickiej w Niemczech szczególnie ostry charakter przybrała na ziemiach polskich. Opublikowane w maju 1873 roku tzw. ustawy majowe ograniczały do minimum samodzielność Kościoła i wywołały zdecydowany opór duchowieństwa oraz wiernych. W Wielkopolsce, na Śląsku i Pomorzu oznaczały również zaostrzenie polityki germanizacyjnej. Duchowieństwo polskie nie respektowało antykościelnych posunięć władz pruskich i w zdecydowanej większości pozostało wierne swoim przełożonym. Uznawało wyłącznie jurysdykcję swych legalnych zwierzchników, świadomie narażając się na prześladowania. Przede wszystkim dotyczyło to obejmowania stanowisk duchownych w sposób niezgodny z ustawą z 11 maja 1873 roku. Przewidywała ona zdanie egzaminu państwowego i uzyskanie zgody władz niemieckich. Nie było przypadku, by księża desygnowani przez polskie archidiecezje na określone miejsca pracy odmówili ich przyjęcia. Za nielegalne duszpasterstwo spadały na nich surowe kary pieniężne i więzienie, a od maja 1874 roku zaczęto stosować banicję.

W Gostyńskim terenie szczególnie drastycznych zajęć stała się parafia starogostyńska, gdzie obowiązki kapłańskie pełnił ksiądz Antoni Kinowski. Mimo otrzymanego w październiku 1873 roku zakazu prowadzenia działalności duszpasterskiej nie przerwał swej pracy. Aresztowany w końcu marca 1874 roku skazany został na 11 miesięcy więzienia i wydalenie (które wkrótce uchylono) z powiatu krobkiego i sąsiednich (z wyjątkiem pleszewskiego). Zastosowane represje nie zniechęciły księdza Kinowskiego do pracy kapłańskiej i po wyjściu z więzienia w lutym 1875 roku ponownie wrócił do Starego Gostynia. Tym razem jako członek Związku Misyjnego Kleru działał w konspiracji, odprawiając masz św. w każdym nadającym się do tego celu miejscu. Najczęściej odbywało się to w dworach okolicznej szlachty – w Goli i Kosowie u Potworowskich i w Dusinie u Kurnatowskich. Tam też, a także u nauczyciela Matuszewskiego w Siemowie oraz w chłopskich chatach, szukał bezpiecznego miejsca pobytu obawiając się ponownego aresztowania. Częste rewizje przeprowadzane przez gostyńskich żandarmów zmusiły go do szukania schronienia w nietypowych miejscach np. przy silnym, mroźnym wietrze przez kilka godzin ukrywał się na wysokiej sośnie, innym razem uniknął aresztowania siedząc w opuszczonym do studni wiadrze.

Dopiero w lipcu 1876 roku żandarmom pruskim udało się ująć ks. Kinowskiego i osadzić w areszcie gostyńskim. Podczas rewizji w Starym Gostyniu znaleziono 117 kazań z odręcznymi notatkami informującymi o terminie i miejscu ich wygłaszania. Stały się one zasadniczym materiałem dowodowym, na podstawie którego sąd skazał ks. A. Kinowskiego na dwa lata więzienia.

Do ponownie osieroconej parafii władza duchowna skierowała nowego księdza Antoniego Pawłowskiego, także członka Związku Misyjnego Kleru. Aby wprowadzić w błąd policję pruską nosił on cywilne ubranie i – w zależności od sytuacji – brodę i wąsy. Wielokrotnie zmieniając swój wygląd potrafił skutecznie zmylić czujność żandarmów i uniknąć aresztowania. Sytuacja taka miała miejsce w Starym Gostyniu w czasie odprawiania przez ks. Pawłowskiego Wielkanocnej mszy św. Policja gostyńska stojąca przy wejściu do kościoła nie zdołała rozpoznać księdza przebranego za chłopca.

Prześladowany przez władze pruskie był także ks. Walenty Rezler ze Strzelec Wielkich. Za nierespektowanie zarządzenia landrata krobkiego Schopsa o zakazie wykonywania czynności duszpasterskich, w końcu 1873 roku skazany został na dwa miesiące więzienia. Władze obawiając się wroziej postawy ludności polskiej wydały tylko 40 kart wstępu na salę rozpraw i wzmocniły posiłki policji. W sprawie nielegalnej działalności ks. Rezlera w ciągu 1874 roku toczyło się pięć rozpraw sądowych. Skazano go na karę dwóch lat więzienia i zapłacenie 50 talarów grzywny lub 46 miesięcy więzienia (1 miesiąc za 1 wykroczenie). Został także w połowie 1874 roku wydany

z powiatów: krobkiego, wschowskiego, krotoszyńskiego i śremskiego. Czy ks. Rezler odbył karę, czy też ukrywał się – nie wiadomo, ale jeszcze w 1878 roku poszukiwano go listami gończymi.

Za wykroczenia przeciwko ustawom majowym skazani zostali także inni księża: Julian Grześkiewicz z Niepartu na 7 miesięcy więzienia, Krygier z Siemowa na 14 dni więzienia oraz Tomasz Muszyński z Gostynia na 63 dni więzienia. Wszyscy zostali również zmuszeni do opuszczenia swoich parafii.

Działalność księży Polaków w omawianym okresie nie ograniczała się tylko do wypełniania obowiązków duszpasterskich. Kapłani z Gostyńskiego brali czynny udział w pracach organizacji społecznych i politycznych. Księża Stanisław Zingler z Żytowiecka i Karol Blümel z Ponieca prowadzili działalność agitatorską pracując w komitetach wyborczych i towarzystwach rolniczych, a ks. Blümel ponadto w Towarzystwie Przemysłowców i Towarzystwie Czeladzi. Uczestniczyli w prawie każdym wiecu organizowanym w Gostyńskim. Ks. Zingler za wygłoszone przemówienia 27 czerwca 1875 roku na wiecu w Gostyniu i 7 marca 1876 roku w Krobi oraz za dwa kazania, w których (według donosu) miał obrazić swoich parafian i nawoływać do nieposłuszeństwa wobec władzy świeckiej, otrzymał karę czterech miesięcy więzienia. Za przemówienie na temat stosunków szkolnych wygłoszone na wiecu w Krobi skazany został na zapłacenie 1000 marek grzywny, a za przywłaszczenie sobie władzy biskupiej, gdyż rzekomo udzielił dyspensy ślubnej, na wygnanie z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Oskarżenie to wycofano po udowodnieniu bezpodstawności zarzutu. Ks. Blümelowi zarzucono podburzanie do nieposłuszeństwa wobec prawa, które jako by miało miejsce 20 czerwca 1875 roku na wiecu w Krobi i 27 czerwca tegoż roku w Gostyniu oraz przekroczenie prawa o stowarzyszeniach, ponieważ nie podał wymaganego przez władze spisu członków i treści statutu Towarzystwa Czeladzi.

Dotkliwie represje nie ominęły ks. Szymona Kruszki. Został on wikariuszem w parafii w Krobi niezgodnie z prawem, tzn. bez aprobaty władz pruskich. Mimo to wypełniał swoje obowiązki kapłańskie, a także brał czynny udział w życiu politycznym regionu. Prowadził agitację przedwyborczą do parlamentu Rzeszy. Pięciokrotnie postawiony w stan oskarżenia skazany został na sześć miesięcy więzienia i wydalenie z ziem zaboru pruskiego.

Przeciwko ustawodawstwu Kulturkampf i jego realizacji występowali polscy księża w Reichstagu i Landtagu pruskim. Jednym z posłów z Gostynia był ks. Respadek. Protestował m.in. przeciwko ustawie o administrowaniu majątkiem kościelnym. Także ks. Konstanty Tafalski z Krobi, oprócz wypełniania obowiązków kapłańskich, czynnie uczestniczył w życiu społecznym parafii tocząc walkę z burmistrzem Schalowskim o szkoły katolickie i szpital. Za swą duszpasterską działalność ukarany został sześciotygodniowym, a później sześciomiesięcznym więzieniem w Gostyniu w warunkach, które przyczyniły się do wystąpienia paralizu lewej strony ciała.

Pozostawione bez wikariuszy parafie często były „obsługiwane” przez duchownych z sąsiadujących z nimi kościołów. Władze pruskie także w takich przypadkach interweniowały, mimo iż działalność kapłanów była legalna i nietatwa pod względem prawnym do zakwestionowania. W 1873 roku wytoczono proces o przekroczenie obowiązujących przepisów ks. Maksymilianowi Stoekowi z Domachowa i księżom filipinom zastępującym go podczas choroby. Sąd uniewinnił oskarżonych nie znajdując dowodów przekroczenia ustanowionych praw. Podobny proces odbył się w Gostyniu w styczniu 1875 roku przeciwko księżom: Tafalskiemu z Krobi, Zinglerowi z Żytowiecka, Radeckiemu i Urbanowi z Gostynia, Rosińskiemu ze Strzelec Wielkich, Wawrzyniakowi, Turkowskiemu, Koteckiemu, Wędrychowskiemu, Krygierowi z Siemowa i Raszkowa za udział w odpuście w Domachowie. Obrońca, znany adwokat poznański Dockhorn dowiódł, że kapłani zasiadający na ławie oskarżonych nie podlegają ograniczeniom praw majowych, ponieważ zostali wikariuszami swoich parafii przed wejściem w życie obowiązujących przepisów. Mimo to sąd skazał ich na drobne kary pieniężne.

Represje w okresie Kulturkampf objęły nie tylko kler świecki, ale również zakony. W stosunku do nich zastosowano dwie ustawy: pierwsza z lipca 1872 roku zakazywała działalności w Rzeszy jezuitów i zakonów pokrewnych, druga z maja 1875 roku znosiła w Prusach wszelkie zakony z wyjątkiem tych, które zajmowały się pielęgnacją chorych. W Gostyńskim atak skierowano przeciwko filipinom. Pretekstem stały się niesłuszne podejrzenia władz pruskich o magazynowanie broni z Belgii i organizowania powstania zbrojnego. Przygotowania do kasacji zakonu rozpoczęto 6 września 1875 roku wizytą w klasztorze landrata rawickiego w asyście miejscowego

burmistrza i komisarza. Miała ona na celu stwierdzenie stanu majątkowego kongregacji. Dziewięć dni później radca Goebel zawiadomił gostyńskich zakonników o rozwiązaniu zgromadzenia i rozkazie opuszczenia murów klasztornych do dnia 1 października. Dzięki staraniom księży i wpływowych osób termin ten udało się odroczyć do 17 stycznia 1876 roku.

Ostatecznie 25 sierpnia 1876 roku po uroczystym nabożeństwie księża filipini opuścili klasztor potajemnie – „by nie dać ludowi powodu do rozruchu”. Schronienia udzieliła im okoliczna szlachta. Prześladowania gostyńskich zakonników nie zakończyły się rozwiązaniem kongregacji. Przebywających u krewnych księży B. Preibisza w Kunowie i J. Sydowa w Sypniewie poszukiwano listami gończymi. Przed aresztowaniem ratowali się ucieczką do Galicji. W Gostyniu pozostał ksiądz A. Szulczyński, który zamieszkiwał w zakładzie sióstr miłosierdzia, pełniąc funkcję kapłana od początku jego istnienia. Mimo iż zakon ten zajmował się pielęgnacją chorych i nie podlegał ustawie o kasacji, księdza Szulczyńskiego jako członka zgromadzenia filipinów nie ominęły prześladowania. Za wysłuchanie spowiedzi piętnastu osób i namaszczenie trzech olejami świętymi 7 kwietnia 1877 roku został wydalony z granic prowincji poznańskiej. Pod koniec roku kara ta została zniesiona. Ostatecznie księża filipini znaleźli swoją siedzibę w Tarnowie.

Kasacja gostyńskiego zakonu spowodowała serię licznych procesów o naruszenie prawa własności. Akt erekcyjny w przypadku rozwiązania kongregacji przekazywał jej majątek spadkobiercom fundatora. By przeszkodzić zagrabieniu dóbr przez rząd pruski księża filipini odstąpili aktem notarialnym prawa do Drzeczewa, Bodzewka i Błazejewa hrabiemu Ignacemu Mycielskiemu ze Smogorzewa. Władze pruskie nie uznały tego i w ich imieniu radca Goebel obłożył cały majątek klasztorny aresztem, powierzając administrację nim rotmistrzowi von Ovenowi ze Zbąszynia. Procesy Mycielskich z rządem pruskim o naruszenie prawa własności zakończone zostały dopiero z chwilą powstania państwa polskiego. Spadkobiercy A. Konarzewskiego zrezygnowali wtedy z pretensji do majątku kongregacji na rzecz powracających do Gostynia księży filipinów.

Dla społeczeństwa polskiego walka z Kulturkampfem to walka w obronie polskiego duchowieństwa. Przybierała ona różne formy. Udzielano pomocy kapłanom prowadzącym tajne duszpasterstwo, dając im schronienie, ostrzegano przed grożącym niebezpieczeństwem i spieszono z pomocą materialną. W majątkach księcia Romana Czartoryskiego – w Sarbinowie i Rokosowie – przebywali księża: Władysław Poradzewski z Trzcinicy, poszukiwany listami gończymi za odprawianie mszy, i Kantecki oraz Drzewiecki, były kurator seminarium duchownego. Oboje wydaleny zostali z Wielkiego Księstwa Poznańskiego za nielegalne odprawianie nabożeństw. Schronienia poszukiwanym przez władze pruskie księżom udzielał także burmistrz Krobi Mierzejewski.

Częste rewizje, bardzo szczegółowe i o każdej porze, miały miejsce u Kurnatowskich w Dusinie, Potworowskich w Goli i Kosowie oraz w Bełęcinie i Stężycy, gdzie ukrywał się ksiądz Kinowski. W obronie prześladowanych duszpasterzy dochodziło do żywiołowych wystąpień mieszkańców parafii. Sytuacja taka miała miejsce w lipcu 1876 roku w Gostyniu po aresztowaniu księdza Kinowskiego. Tłum wiernych chciał odbić więzionego przez żandarmów kapłana. Dopiero jego prośba, aby spokojnie rozeszli się do domów spowodowała, iż zaniechano wcześniejszego zamiaru. W Krobi miejscowa ludność zaczęła ciskać kamieniami w woźnego sądowego z Gostynia, który przybył po skazanego na karę sześciu miesięcy więzienia księdza Kruszkę. Wroga postawa mieszkańców parafii oraz zaświadczenie lekarskie przedstawione przez wikariusza, stwierdzające, iż nie może chodzić pieszo, zdecydowało o szybkim wyjeździe egzekutora z Krobi. Mieszkańcy Starego Gostynia i Siemowa wielokrotnie pomagali swoim księżom narażając się na represje ze strony władz pruskich. Podczas odprawiania nabożeństw pełnili warty w wyznaczonych miejscach i ostrzegali przed zbliżającym się niebezpieczeństwem. Gotowi byli również czynnie bronić swoich wikariuszy. W 1877 roku w czasie wielkanocnej mszy żandarmi przemocą wdarli się do starogostyńskiego kościoła, aby aresztować księdza Pawłowskiego. Gdy usłyszeli trzask łamiących się drzewc od chorągiewek, szybko zaczęli się wycofywać, obawiając się ataku ze strony wiernych.

Nie tylko Polacy pomagali gostyńskim duszpasterzom. Ksiądz Kinowski ze Starego Gostynia ukrywał się u polskich gospodarzy w Daleszynie, wsi zaludnionej wówczas prawie w całości przez kolonistów niemieckich. O miejscu pobytu wikariusza wiedział również protestancki karczmarz z Siemowa.

Brutalna realizacja ustaw antykościelnych narażała na prześladowania nie tylko duchownych, ale i znaczną część społeczeństwa polskiego. Sołtys Starego Gostynia Leonard Maćkowiak nie udzielił żandarmom pomocy w poszukiwaniu księdza Kinowskiego, dlatego zarzucono mu niewypełnienie obowiązków wobec państwa. Po kilkakrotnych odwołaniach od wyroku sądu w Gostyniu ostatecznie skazany został na miesiąc więzienia. Z pomocą starogostyńskiego sołtysowi pospieszył dziedzic Goli Edward Potworowski, który pokrył koszty procesu w wysokości 700 talarów i uzgodnił z władzami odbycie kary Maćkowiaka w najkrótszym miesiącu w roku, czyli w lutym.

Zatargi z rządem pruskim nie ominęły także szlachty gostyńskiej. O przekroczenie prawa o stowarzyszeniach i o zorganizowanie wycieczki dla członków Towarzystwa Czeladzi oskarżono hrabiego Alfreda Żółtowskiego z Drzewiec, a B. Potworowskiego z Kosowa aresztowano z powodu niezapłacenia mesznego administratorowi majątku kościelnego w Starym Gostyniu, komisarzowi Gustawowi Rudolphowi.

W marcu 1872 roku uchwalona została ustawa o dozorze szkolnym. Powierzała ona państwu nadzór nad wszystkimi zakładami naukowymi. Funkcję inspektorów szkolnych, którymi w zaborze pruskim byli w większości przypadków księża katolicy polskości, przejęli w myśl ustawy urzędnicy pruscy. Już w 1872 roku wskutek donosu dotyczącego aktywnej działalności w Towarzystwie Czeladzi pozbawiono prawa sprawowania inspekcji nad szkołami księdza Fligierskiego z Ponieca. W roku następnym odebrano kontrolę nad szkołami księdzu Kazimierzowi Rosińskiemu ze Strzelec Wielkich i powierzono ją inspektorowi Fehlbergowi z Leszna. Nad szkołami gostyńskimi dozór sprawował ksiądz A. Pajzderski, członek kongregacji filipinów, a nad szkołami w Krobi ksiądz Tafelski. W wyniku akcji germanizacyjnej oboje zostali pozbawieni funkcji w 1874 roku. Fala prześladowań związanych z ustawą o dozorze szkolnym nie ominęła również mieszkańców parafii. Polska prasa szeroko opisywała sprawę korespondencji obywatela Gostynia Klechty do redakcji poznańskiego „Orędownika” z lipca 1872 roku, w którym opisywał on przebieg wizytacji w tamtejszej szkole przez wiceprezesa regencji poznańskiej Wegnera. Urzędnik pruski odwiedził również jedno z mieszkań nauczycielskich, gdzie z niezadowoleniem zauważył zdobiące je wizerunki Kościuszki, Sobieskiego, Poniatowskiego i Mickiewicza. Skomentował to jednym zdaniem: „Die Polen waren alle dumme Junge” („Wszyscy Polacy byli głupimi chłopcami”). Polskie czasopisma nadały tej sprawie duży rozgłos uważając, że Wegner dopuścił się obrazy Polaków. Wiceprezes regencji uznał to za potwarz i poparł to oświadczeniem trzech nauczycieli (prawdopodobnie wymuszonym). Na tej podstawie wytoczono Klechcie proces i skazano go na cztery tygodnie więzienia.

Polityka Kulturkampf w Gostyńskim zakończyła się fiaskiem. Walka z germanizacją przyczyniła się do wzrostu uczuć patriotycznych, obrony mowy ojczystej i rozwoju dorobku kulturalnego. Społeczeństwo polskie nie tylko nie pozwoliło zmniejszyć swego stanu posiadania, ale powiększyło go.